

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: W Audycjach Kulturalnych odwiedzamy Kordegardę – Galerię Narodowego Centrum Kultury i wystawę „Lemkin. Świadek wieku ludobójstwa”. Naszym gościem jest kurator wystawy Tomasz Stefanek. Dzień dobry.

TOMASZ STEFANEK: Dzień dobry.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Zanim zaczniemy rozmawiać o konwencji w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa, która też jest tematem tej wystawy, spróbujmy może przybliżyć sylwetkę człowieka, który za tę konwencję odpowiada. To jest teraz Rafał Lemkin – polski prawnik żydowskiego pochodzenia, który wyemigrował przed drugą wojną światową do Stanów Zjednoczonych, ale w przypadku tej postaci i tego dzieła jego życia, bo chyba tak o tej konwencji możemy powiedzieć, bardzo ważne jest też to, skąd pochodził, gdzie studiował. Bo Kresy to ta część późniejszej Polski, która była takim regionem wielonarodowym, wieloletniczym.

TOMASZ STEFANEK: No rzeczywiście w przypadku Rafała Lemkina jego życiorys i historia konwencji o ludobójstwie przyjętej przez Narody Zjednoczone w grudniu tysiąc dziewięćset czterdziestego ósmego roku spletają się nierozdzielnie. Trzeba podkreślić, że to jest w takim wymiarze międzynarodowym dzisiaj intelektualny gigant. To znaczy, ktoś o kim powstają setki książek, artykułów naukowych. Ta koncepcja ludobójstwa żyje nie tylko w środowiskach prawniczych, ale także w innych dziedzinach humanistyki. No i sami na co dzień obserwując debatę o historii, zdajemy sobie sprawę, jak gorącym tematem jest problem ludobójstwa, a ze względu na życiorys Lemkina, o którym Pani już wspomniała, nie tak wiele wiemy o nim w Polsce. Bo rzeczywiście uciekał w trzydziestym dziewiątym roku we wrześniu z Polski. Niedaleko w Warszawie przy Kredytowej sześć jest kamienica, w której miał swoją kancelarię adwokacką, gdzie przed wojną mieszkał, która została zbombardowana już na samym początku września. Ale ta historia zaczyna się wcześniej. On przychodzi na świat niedaleko Wołkowyska na dzisiejszej Białorusi, na Kresach Wschodnich, gdzie obok siebie żyli Polacy i Białorusini i Żydzi. W Wołkowysku czterdzieści procent mieszkańców to była ludność żydowska. Studiuje we Lwowie.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: To w tamtym czasie była uczelnia bardzo prestiżowa.

TOMASZ STEFANEK: No tak. Trzeba powiedzieć, że chyba najpotężniejszy ośrodek polskiej myśli prawnej w drugiej Rzeczypospolitej. Wykładał tam nauczyciel Lemkina –

Juliusz Makarewicz – twórca przedwojennego polskiego kodeksu karnego, ale także na przykład Maurycy Allerhand – żydowski prawnik i twórca prawa cywilnego, Ludwik Ehrlich. Jednym ze studentów w tym samym czasie był Hersch Lauterpacht – późniejszy twórca nieco polemicznej wobec tej Lemkina koncepcji i pojęcia zbrodni przeciwko ludzkości. Także wielokulturowy ośrodek akademicki obok tej słynnej lwowskiej szkoły matematycznej i lwowsko-warszawskiej szkoły filozoficznej można także mówić lwowskiej szkole prawa, której Lemkin był wychowankiem. I zdaje się, to zresztą było dla nas bardzo ważne, przygotowując tę wystawę, że to zakorzenienie w polskim doświadczeniu historycznym, w historii drugiej Rzeczypospolitej, ale i szczerzej, w ogóle w polskiej kulturze, wystarczy wspomnieć młodzieńczą lekturę „Quo Vadis”, która w dzieciństwie zrobiła na Lemkinie ogromne wrażenie. Opisy prześladowania Chrześcijan za czasów Nerona – to był ten impuls, który skłonił go do tego, żeby się zainteresować historią masowych zbrodni na całych grupach narodowych, religijnych. Także to zakorzenienie w polskiej kulturze, w tradycji wielonarodowej, wielokulturowej Rzeczypospolitej w tej wizyty pokojowego współlistnienia ludzi i narodów to był istotny impuls dla wypracowania tej wyjątkowej wrażliwości kulturowej, która pozwoliła Lemkinowi w swojej koncepcji tak mocno dowartościować fakt, że no ludzkość żyje i rozwija się właśnie poprzez różnorodność narodów, kultur, religii i że wszystkie te grupy, ich istnienie, ich egzystencja zasługują na ochronę prawną na równi z życiem jednostek poszczególnych osób, które są chronione ze względu na swoją przyrodzoną, niezbywalną godność. Że więcej nawet, że tożsamość każdej osoby w dużej mierze kształtowana jest także poprzez poczucie przynależności do różnych grup i zbiorowości. I człowieka trzeba chronić zarówno w jego indywidualności, jak i w jego przynależności do zbiorowości, do kultur, narodów, religii. No, a dwudziesty wiek był takim momentem, w którym tę zasadę bardzo radykalnie zakwestionowano. I to właśnie tutaj na ziemiach polskich w Europie środkowo-wschodniej skupiły się te masowe zbrodnie dwóch totalitaryzmów, które się kierowały no wyjątkową logiką i intencją zniszczenia, ztarcia z powierzchni ziemi całych grup narodów, kultur, religii.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Znamienne jest, to kiedy Lemkin próbował opowiadać w Stanach Zjednoczonych o tym, co się na terenach Polski dzieje, to niekoniecznie spotykało się to z dużym zainteresowaniem. Wręcz sporo osób nie wierzyło mu w to, że takie wypadki mają miejsce. I zadziwiające również jest to, że wcześniej w ogóle takiego pojęcia jak ludobójstwo nie było, nie myślało się w ogóle o tego typu zbrodniach w tych kategoriach.

TOMASZ STEFANEK: Dlatego też zatytułowaliśmy tę wystawę w „Świadek wieku ludobójstwa”, bo Lemkin jest jednym z tych ludzi obok Jana Karskiego, Nowaka-Jeziorańskiego, Szmula Zygielbojma, nawet Witolda Pileckiego w jakiejś mierze z jego raportem, który w trakcie wojny starał się informować świat o tym, jakie są praktyki okupacji niemieckiej tutaj na ziemiach polskich, informować o masowych zbrodniach, o holokauście. Przecież w zagładzie stracił niemal całą swoją rodzinę, to była także jego osobista tragedia. I rzeczywiście w Stanach Zjednoczonych, gdzie dotarł w czterdziestym pierwszym roku i po raz pierwszy opowiadał o tym swoim uniwersyteckim

kolegom, to się spotykało z niedowierzaniem. On opisuje w swojej autobiografii te pierwsze rozmowy. Ludzie raczej zmieniali temat, znajdowali sobie jakieś inne zajęcie. No, a on był bardzo zdeterminowany, żebym świat o tym poinformować i żeby zmusić do interwencji i reakcji, bo był idealistą. Można nawet wywnioskować, że o nieco trudnym charakterze, ale [ŚMIECH] rzeczywiście bardzo zdeterminowany człowiekiem. No i w zasadzie całe swoje życie poświęcił temu, aby tę koncepcję ludobójstwa przekuć w normy prawne, aby stworzyć konwencję międzynarodową, która będzie zapobiegała i karała te zbrodnie w przyszłości.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: I warto wspomnieć, to o czym dowiadujemy się, zwiedzając wystawę, że do końca swoich dni zajmował się tą tematyką. Nawet kiedy zupełnie był pozbawiony jakichkolwiek środków na życie, starał się na różne sposoby temat ludobójstwa szeroko, publicznie poruszać.

TOMASZ STEFANEK: Tak. On był rzeczywiście człowiekiem, który nie bardzo dbał o to, czy ma w danym momencie stałe zatrudnienie, czy [ŚMIECH] nawet w gruncie rzeczy ma się w co ubrać i, co włożyć do garnka w tym okresie swojego powojennego życia w Stanach Zjednoczonych. Rezygnował w ogóle ze stałych różnych zatrudnień po to właśnie, aby cały czas poświęcać na zabieganie o ratyfikację konwencji przez kolejne państwa i umarł raczej w biedzie, pożyczając pieniądze od znajomych na znaczki i koperty i trochę zapomniany. A rzeczywiście trzeba podkreślić, że ta jego koncepcja miała nie tylko ten wymiar prawny, na który składa się konwencja – cały przecież budowany, istniejący również dzisiaj system instytucji międzynarodowych, które mają karać i zapobiegać ludobójstwu. Jemu udało się nazwać pewne ekstremalne doświadczenie, które było udziałem bardzo wielu wspólnot w dwudziestym wieku: Żydów, Polaków, Ukraińców, Ormian. I dzięki temu te wspólnoty mają szansę zrozumieć to, co je spotkało, zrozumieć swoją historię, ale w konsekwencji także ją przezwyciężyć. To znaczy, budować swoją pomyślną przyszłość, zachowując w pamięci to, co się stało, w szczególności zachowując w pamięci swoje ofiary. No bo przecież niezależnie od wsparcia wspólnoty międzynarodowej i instytucji, los tych wspólnot zależy przede wszystkim od nich samych. Dlatego w epilogu naszej wystawy pokazujemy takie symboliczne obrazy dotyczące państwa Izrael, rewolucji Solidarności, kijowskiego Majdanu pokazując właśnie takie pozytywne starania tych narodów, które przeszły przez doświadczenie ludobójstwa w dwudziestym wieku, żeby to doświadczenie przezwyciężyć. Nawet w oparciu o nie budować w siłę i swoją przyszłość, swój przyszły los.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: A jeżeli chodzi o samą konwencję, na ile ona różni się, ta przyjęta już przez Organizację Narodów Zjednoczonych po tych rozmowach wielkich mocarstw, od tej propozycji, którą przygotował Lemkin?

TOMASZ STEFANEK: Lemkina rzeczywiście uważa się za ojca, twórcę tej konwencji, więc w ogromnej mierze to jest realizacja tej jego koncepcji. Istotna różnica, na którą trzeba zwrócić uwagę, dotyczy kwestii zbrodni komunistycznych. Ponieważ Związek Sowiecki był jednym ze zwycięzców drugiej wojny światowej, to nie było mowy o tym,

żeby zbrodnie sowieckie rozliczać na równi z niemieckimi po wojnie. W koncepcji Lemkina obok grup narodowych, religijnych, etnicznych, rasowych – Lemkin wskazywał także grupy społeczne czy polityczne, umożliwiając także karanie zbrodni i nazywając ludobójstwem zbrodnie wymierzone no na przykład w klasę społeczną czy warstwę kulaków. I tutaj akurat staraniami Związku Sowieckiego ten aspekt pominięto w konwencji. No, ale Lemkin podkreślał także po wojnie, że ludobójstwo jest dzieło dwóch totalitaryzmów czy obu totalitaryzmów w dwudziestym wieku. W pięćdziesiątym trzecim roku był jednym z pierwszych, który mianem ludobójstwa określił jedną ze zbrodni komunistycznych – Wielki głód na Ukrainie. To jest zresztą na pewno jedna z przyczyn, dla których Lemkina w Polsce komunistycznej po wojnie nie publikowano, nie tłumaczono tych dzieł na język polski – jedna z przyczyn tego, że nie znamy go tak dobrze. Nie zdajemy sobie sprawy z wielkości wpływu tej jego koncepcji i także, dlatego warto go przypominać na różne sposoby. Jednym z nich jest nasza wystawa.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: No właśnie, jaka była rola tej konwencji w momencie, w którym ona została podpisana, czyli dziewiątego grudnia tysiąc dziewięćset czterdziestego ósmego roku? Ona zmieniła bardzo dużo.

TOMASZ STEFANEK: No, to był taki moment rzeczywiście niezwykłego entuzjazmu po drugiej wojnie światowej. Zdano sobie sprawę, że to doświadczenie wojny i tych masowych zbrodni jest czymś zupełnie wyjątkowym i specyficznym, no i że jest szansa na to, żeby zbudować nowy porządek międzynarodowy, który na trwałe zagwarantuje pokój i będzie także w stanie sprostać tym nowym wyzwaniom. Jednym z nich była właśnie zbrodnia ludobójstwa – obozy koncentracyjne, ale także holocaust, ale i zbrodnie na polskiej inteligencji – Katyń, Akcja „Inteligencja” i inne tego rodzaju wydarzenia. No to był pierwszy krok do tego, żeby budować całym system karania i zapobiegania zbrodni ludobójstwu. On jest tworzony aż po dziś dzień. Mijamy przecież Międzynarodowy Trybunał Karny działający od dwa tysiące drugiego roku – pierwszy stały międzynarodowy sąd, który może sądzić i rozstrzygać między innymi w sprawie zbrodni ludobójstwa, ale także innych zbrodni wojennych, zbrodni przeciwko ludzkości. No i zdajemy sobie także sprawę, że niestety te masowe zbrodnie także ludobójstwo są stałym wyzwaniem, z którym musimy się mierzyć. Już po drugiej wojnie światowej do śmierci Lemkina, to się zdarzyło po raz kolejny w Kambodży w latach siedemdziesiątych, potem w latach dziewięćdziesiątych w Rwandzie, Srebrenicy. Dzisiaj także obserwujemy tego rodzaju praktyki, o których no pewnie dopiero za jakiś czas będzie można powiedzieć i rozstrzygnąć, czy są ludobójstwem, czy nie. Jest także dosyć trudna kwestia dowodowa, no ale to jest koncepcja, która żyje i w polityce i w tym wymiarze akademickim i intelektualnym, no i ma także kluczowe znaczenie dla pamięci tożsamości tych narodów, które przeszły przez to doświadczenie. Jeśli na przykład spojrzymy na to, jak istotne znaczenie ma dla Ukraińców pamięć o Wielkim głodzie w budowaniu tożsamości nowego ukraińskiego państwa, w budowaniu tej gotowości do tego, żeby zmierzyć się z rosyjską agresją. To zdajemy sobie sprawę, że pamięć ma także moc kształtować politykę, jak nazywamy pewne wydarzenia, ma

kluczowe znaczenie także dla teraźniejszości i przyszłości.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: W jakiej atmosferze politycznej ta konwencja była przyjmowana? W roku tysiąc dziewięćset czterdziestym ósmym nie wszystkie państwa ratyfikowały ją od razu, to trwało.

TOMASZ STEFANEK: Ta koncepcja Lemkina oczywiście napotykała na opór. Podstawową zasadą, na którą się powoływano, polemizując z Lemkinem, no to była oczywiście zasada suwerenności państw. To znaczy, wiele państw objawiało się tego, że oddając pewne kompetencje na rzecz wspólnoty międzynarodowej i dążąc do budowania całego systemu instytucji, pozbawia się własnej suwerenności w jakiejś mierze. Paradoksem jest to, że nowa ojczyzna Lemkina, czyli Stany Zjednoczone, których po wojnie stał się obywatelem, ratyfikowały konwencję dopiero w tysiąc dziewięćset czterdziestym ósmym roku, czyli trzydzieści lat mniej więcej po śmierci już Lemkina, decyzją senatu po długich bojach i prezydenta Ronalda Reagana. Trzeba powiedzieć, że w ogóle budowanie tego systemu międzynarodowego karania i zapobiegania zbrodni ludobójstwa, to jest po prostu długi proces i trudno także liczyć na to, że te rozstrzygnięcia, rozliczenie tych zbrodni, które są dla nas oburzające, które dzieją się na naszych oczach, będą natychmiastowe. Często sprawiedliwość przychodzi po bardzo wielu latach. No, ale to także ma istotne znaczenie nawet po wielu latach, nazwać to, co się stało i choćby symbolicznie osądzić zbrodniarzy.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Materiał przygotowała Magdalena Miszewska.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie